

Odpowiedzialność

List otwarty Zderzaka do Moniki Sznajderman

Szanowna Pani,

W pierwszych dniach czerwca poinformowaliśmy Panią o naruszeniu dobrego imienia Marty Tarabuły w książce „15 stuleci. Rozmowa z Wilhelmem Sasnałem” wydanej przez wydawnictwo Czarne. Pan Sasnał skłamał i dopuścił się oszczerstwa, co udokumentowano. Aż pięć miesięcy czekaliśmy na Pani odpowiedź. Nie nadeszła. „A na dole odpowiedź jest ciszą” – jak mówi piosenka. Jako nieco starsza prywatna instytucja kulturalna od początku z sympatią śledzimy rozwój wydawnictwa Czarne. Przykro nam, że schowała Pani głowę w piasek.

Otrzymaliśmy jedynie informację, że wydawnictwo nie ponosi odpowiedzialności prawnej za wypowiedzi swoich autorów, oraz pismo z pogrózkami przesłane z kancelarii, która Panią reprezentuje. Odganianie krzykiem i kijem od własnego gospodarstwa jest zrozumiałe, lecz my nie jesteśmy intruzem, ani agresorem, bronimy tylko swojego dobrego imienia i prostych zasad. Brak odpowiedzialności wydawcy za wypowiedzi autorów to dla nas postawa nie do przyjęcia.

Etyka obowiązku

Pani Ojciec i Dziadek, wybitni lekarze warszawscy, kierowali się w życiu etyką obowiązku. Liczyliśmy na to, że i Pani... czekaliśmy na „przepraszam”. „Możliwość okazania szacunku drugiej osobie jest fundamentem obowiązku” – pisała Simone Weil. Etyka obowiązku nakłada na nas, producentów, odpowiedzialność za autorów. Więc choć nie ponosimy jej w świetle prawa, w świetle etyki obowiązku nic nie zwalnia nas od okazania szacunku osobom pokrzywdzonym i udzielenia im odpowiedzi. Dobroczynność tej etyki obejmuje i tych, którzy jej nie wyznają.

Obowiązki pro publico bono

Odpowiedzi mieliśmy prawo oczekiwać z innego jeszcze istotnego powodu. Wydawnictwo Czarne jest długoletnim beneficjentem polityki kulturalnej państwa, co oznacza, że zaciągnęła Pani dług publiczny. Działalność *pro publico bono* wspierana przez podatników wymaga nie tylko odpowiedzialności prawnej. Beneficjenci

przyjmują na siebie zobowiązania moralne, których charakter jest trwały. Należy do nich właściwe zachowanie w przypadku wyrządzenia szkody.

Autor-szkodnik

Brak odpowiedzialności za autorów szerzących publicznie nienawiść, takich jak Pan Sasnal, może być kłopotliwy dla wydawcy, nie tyle ze względu na mowę nienawiści, z której zawsze można wyciągnąć polityczną korzyść, lecz zwiększone ryzyko. Jeśli wydawca pozwala na wszystko, może to zachęcać autorów żyjących w bańkach medialnych do nieodpowiedzialności, narażając wydawcę na utratę zaufania. W ten sposób brak odpowiedzialności rodzi obojętność i nieodpowiedzialność.

Paradoks braku odpowiedzialności

Brak odpowiedzialności wydawcy za wypowiedzi autorów okazuje się niedorzecznością, jeśli uzmysłowimy sobie dokąd prowadzi. Czy Andrzej Stasiuk, współwłaściciel wydawnictwa Czarne, mógłby powiedzieć: „jako Stasiuk-Wydawca nie biorę odpowiedzialności za wypowiedzi Stasiuka-Autora”? Taka postawa groziłaby pisarzowi rozdwojeniem jaźni. W osobie Andrzeja Stasiuka, we własnym domu, ma Pani żywy dowód na to, że brak odpowiedzialności wydawcy za autora jest fikcją.

Jak widać, odpowiedzialności nie da się zawęzić do formuły prawnej. Jeżeli utracimy do Pani szacunek, co go zastąpi? Żaden sąd nam go nie zwróci. Przeprosiny wymagają co prawda odrobiny wyrzeczenia – własnej dumy i miłości własnej, ale nie godności, ale nie odwagi – to jednak bez znaczenia, gdyż na słówku „przepraszam” nic się nie traci.

Galeria Zderzak,
Kraków, 16.11.2017